

„Optynsynchronizm” a postęp Autor tekstu: Norbert Paprocki

Uwaga, uwaga, przedstawiam definicję postępu, nie jego opis (no dobrze, niech będzie, że to tylko teoria):

Progres polega na coraz bardziej optymalnym synchronizowaniu się elementów systemu, by zminimalizować jego niedociągnięcia, skutki uboczne działania, a zmaksymalizować pożądany jego efekt, co jest tożsame z optymalizacją jego wydajności, bez względu na to, co mechanizm „produkuje”.

To właśnie, jak miemam, rdzeń progresu, czyli to, na czym postęp polega- znana wielu optymalizacja, aczkolwiek poprzez uprzednią synchronizację; w kolejnych partiach tekstu postaram się dowiedzieć, iż *optynsynchroniczny* mechanizm to pryzmat, przez który można spoglądać nie tylko na gospodarkę, czy technologię, albo jeszcze wężej, samą ergonomię pracy, lecz na każdą ze sfer życia oraz oceniać pod jego kątem, czy ma w niej miejsce progres, czy też nie. Jako, że wszystkie sfery (jak polityka, społeczeństwo, gospodarka, nauka „ściśła” i „humanistyczna”, które zwykle nazywać będą systemami, podsystemami i nadsystemami, a więc tym, czym one w istocie są) łączą się, musi istnieć też algorytm, który będzie miał zastosowanie w rozmytych „łącznikach” pomiędzy systemami. Jego opis pozwolę sobie streścić nieco później.

Powyżej przedstawiłem *sedno* postępu. Wszystkie natomiast określenia, które na ogół go dotyczą, jak „ulepszanie, udoskonalanie, parcie do przodu” to zaledwie opisy skutków postępu, mantra synonimów, których używamy intuicyjnie w celu podkreślenia afirmacji dla jego owoców: wszystkie te pojęcia nacechowane są bowiem pozytywnym, emocjonalnym stosunkiem do progresu- dlatego kojarzymy go np. z pójściem wprzód, gdyż jest to po prostu standardowy i właściwy kierunek poruszania się. Stąd nie mamy kłopotu z powiedzeniem, iż smartfon z funkcją suszenia włosów jest postępem w stosunku do starego padła, z którego dało się tylko dzwonić (znów synchronizacja), lecz przy programie partii lub ideologii czy jakimkolwiek innym bardziej złożonym zjawisku i z określeniem ich progresywności mamy większy problem.

Rywalizacja, którą często uznaje się za napęd postępu, jest natomiast jeśli nie przeceniana, to przynajmniej traktowana zbyt pierwszoplanowo. To po prostu ostatni etap każdego z cykli synchronizacji, polegający na filtrowaniu elementów i odrzucaniu tych, które na pewno do siebie nie pasują (jak wyrzucanie w kął klucza niepasującego do danej śrubki, czy wyrzucaniu przesądu z debaty publicznej, kiedy już obnaży się jego sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem; na taki filtr pluralizmu przyjdzie nam jednak jeszcze poczekać, ponieważ sam urządzony jest idealistycznie, w myśl nielogicznego hasła, że skoro np. religia pociesza, to można jej wybaczać niespójność, czy też zupełnie absurdalnej, dualistycznej koncepcji „odrębnych magisteriów”).

Progres ogólny w obrębie ludzkiego gatunku (którego docelowym „produktem” tak dziś jak i w przyszłości ma być finalnie optymalny poziom szczęścia w społeczeństwie) dokonuje się dzięki świadomości i racjonalności ludzkich umysłów. Fakt, że genom ludzki i jego konfiguracje (genotypy) są zwykle funkcjonujące optymalnie, przekłada się tylko i aż na *potencjał* określonego progresu samych jednostek, czyli poszerzania horyzontów; dostrzegania kompleksowości świata wokół oraz systematyzowania współzależności w nim za pomocą racjonalnego myślenia wspomaganego empatią. Ten potencjał (bez odpowiedniej stymulacji pozwalający zaledwie na to, żeśmy jeszcze się wszyscy nie pozabijali) uzewnętrzniał się w religiach, mitologiach i ideologiach z chęcią do wyjaśnienia i usystematyzowania świata, lecz niewystarczający (nieoptymalny) poziom wiedzy ogólnej długo nie mógł pozwolić na zaczątki poruszania się we właściwym kierunku- w kierunku rozwoju. Do niego pierwsze kroki poczyniła po prostu racjonalna nauka i którego ścieżką nadal kroczy będąc jedynym narzędziem pozwalającym na optynsynchronizację wszystkiego ze wszystkim (nie licząc idealizmu z podejściem racjonalnym, a więc i optymalnym — tutaj zgoda jest niemożliwa, a raczej gnuśny, święty spokój). Jeszcze inną przyczyną długiego okresu ciemnoty może być fakt, iż „mózgi” prymitywnych systemów społecznych (dyktatorzy, faraonowie, monarchowie), najpierw wyróżniali się przede wszystkim umiejętnością psychologiczną, być może dobroduszej manipulacji bez szczegółowej wiedzy o ludzkiej psychice. Następnie manipulacja ta musiała przyjmować coraz bardziej jasne znamiona cynizmu, z racji nieco poszerzającej się wiedzy (sztandarowy przykład to przewidywanie pogody), wraz z mylnym przekonaniem o „niższości” pewnych kast i rozbuchanym, samczym ego zdolnym do zarządzania ciemną i ponoć dozgonną hołotą.

Obecnie nauka, która musi stać się w końcu „mózgiem” naprawdę wszystkiego, weszła już na taki pułap progresu, że nie potrzebuje żadnych mitów dla objaśnienia podstawowych praw/prawidłowości rządzących światem. Dostrzegalne są oczywiście między nimi analogie, co każe przypuszczać z ogromną dozą prawdopodobieństwa, że w przyszłości rozwikłane będą również właściwości kwantów i ich relacji między sobą. W chwili, kiedy nauka zniszczyła ostatnie kryjówki dla duchów i bóstw, nastąpił niezauważalny przełom, uświadamiany bardzo powoli: osiągnęliśmy wtedy OPTYMALNY poziom wiedzy niezbędny ku temu, by móc wszystko przebudowywać pod kątem wartości optymalnych, a nie idealistycznych.

To, iż świadomość w społeczeństwie rozłożona jest różnie dzięki zróżnicowaniu stopnia potencjału u poszczególnych jednostek, stanowi oprócz poznania cząstkowego jedną z przyczyn faktu, dlaczego historia naszego gatunku to nieustanne pasmo cyklicznych katastrof i zwycięstw. Rozkwitania wielkich cywilizacji a następnie ich upadku. Podobną prawidłowość wzlotów i upadków zauważamy na płaszczyźnie jednostkowej, u ludzi niezwykle świadomych, którzy nie biorą jednak pod uwagę faktu, że większość nie dzieli z nimi ich perspektyw, a po pierwsze nie posiada naturalnego potencjału do tak intensywnego rozwoju sfery emocjonalnej wraz z intelektualną. Tacy ludzie szukają prawdy na temat całej ludzkości, syntetyzują, analizują, lecz jednocześnie wszystko bardzo głęboko odczuwają; zapominają przy tym, lub nie są świadomi prostego źródła swoich rozterek: inni ludzie nie odbierają tego, co się dzieje, tak dogłębnie, w związku z czym ich wybryki, gruboskórność, czy zwyczajna głupota nie domagają się wielkich zamartwień nad kondycją ludzkości. Ta jest od tysiącleci w niestety, bardzo podobnym położeniu.

Wielkim i nieco mniejszym myślicielom naszej historii, takim jak Osho, Budda, Jezus, czy Platon, brakowało naturalnie empirycznej wiedzy na temat ludzkiej i kosmicznej natury, w związku z czym górę nad ich koncepcjami brała ostatecznie intuicyjna wiara w każdego człowieka bez wyjątku: wypełniała wszystkie luki w faktach im niedostępnych. Przez to ich ideologie czy stworzone przez nich religie są niemal na wskroś idealistyczne; nie da się ich „zastosować”, czy też zaimplementować w system ludzkich przekonań w takim celu, by człowiek zsynchronizował się wewnątrz, uzyskując optymalną równowagę wewnętrzną potrzebną do życia w systemie społecznym, a następnie kolejnych nadsystemach. Człowiekowi jest bowiem potrzebna do tego wiedza o człowieku jako takim, a nie *wiara* w to, co go tworzy.

Doświadczenia oraz mechanizmy, które wypracowaliśmy wskutek wieków doświadczeń, wskazują na wspólny mianownik w procesach społecznych. Najważniejszym z tych mechanizmów zdaje się być wolny rynek, czy też jako zjawisko, wolnorynkowość. Gdy uczynimy choćby pobieżny przegląd rozwoju samej Europy, dostrzeżemy swoisty pęd do wyłonienia się wolnego rynku; dzisiaj, biorąc pod uwagę kontekst XXI wieku, wolny rynek cechuje coraz wyraźniejsza ekspansywność. Ostatnie zdarzenia (mamy rok 2013) wytwarzają złudzenie jego upadku, ale jest to jedynie kolejny „nieuchronny” kryzys gospodarczy, wyciskający piętno na pozostałych sferach życia obywateli.

Owe wahania widoczne na wykresach, *hossa* oraz *bessa* gospodarcza, moim zdaniem wykazują chwiejność systemu u samych jego podstaw. Rozchwianie tej sinusoidy będzie coraz większe, a co za tym idzie, przepaści finansowe i inne między ludźmi coraz głębsze (lub inna metafora- mury coraz grubsze), im dłużej system gospodarczy, a w konsekwencji rynek medyczny czy technologiczny będzie czynił progres bez progresu najmniejszych, lecz najistotniejszych i pierwszorzędných systemów. Może zabrzmieć to wariacko, ale systemy o których mowa, to systemy ludzkich przekonań, niekompatybilne z ludzką naturą, a więc niesynchronizowane również z tym, czego owa natura naturalnie domaga się, czyniąc przerzuty na „kulturę” (która nie jest przecież gmachem nad naturą pierwotną cudownie zawieszonym, ale jej przedłużką, typową w tak złożonej formie tylko dla naszego świadomego, racjonalnego gatunku).

Ludzki system przekonań jest swego rodzaju zbiorem sterowników, niezdolnych do szybkiego zmodyfikowania naszego budulca genetycznego, lecz zdolnych do regresu człowieka poprzez zaprzepaszczenie jego naturalnych możliwości. Ma to związek z regresem szkolnictwa, a w konsekwencji, mocnym spowolnieniem rozwoju naukowego w średniowiecznej Europie. Regres ten polegał u samych fundamentów, na wgrzywaniu w umysły dogmatów, czyli nieudowodnionych, rozbudowanych twierdzeń, które nie są oczywiście same przez się, jak aksjomaty. Na pierwszy rzut racjonalności, w miarę postępu wiedzy, wyglądają na niespójne i domagające się weryfikacji, lecz te pretendują już do miana prawd niepodważalnych, niezmiennych i uniwersalnych, a zatem niewymagających dopełnienia, odjęcia czegoś, czy tym bardziej zanegowania. Wiara w wieczność, intuicyjna dla nas, nie stanowi zagrożenia sama z siebie (bóg może być w imaginacji liberałem nieingerującym w życie). Problemem jest reszta założeń, które charakteryzują bogów czy boga, zasady przez nich/jego rzekomo przekazane, a w konsekwencji, warunki które należy spełnić, by do domniemanego raju się dostać.

W założeniach tych widać podstawowe logiczne niespójności (jak np. problem Teodycei: wszechwiedza oraz wszechmoc boga, które wzajemnie się wykluczają; albo też miłosierdzie i wszechmoc, które każą wierzącym pytać o „sens” niezawinionych cierpień milionów ludzi, choć to akurat powód rozterek stricte wewnętrznych). Inne sprzeczności nie są już z *miejsca* dostrzegalne, choć szkodliwe społecznie, jak dla przykładu dosadny wymóg „miłowania bliźniego swego jak siebie samego”, głoszenie kompletnej „bezinteresowności”, grożenie piekłem za same myśli około seksualne, jakoby już nawet same w sobie były winą. Nie jest to kompatybilne z ludzką naturą, gdzie jak wspomniałem, jedynym ostatecznym, realnym dualizmem nie do pogodzenia nie jest „Dusza vs. Ciało”, lecz idealizm (zrodzony, wyhodowany i pielęgnowany w ignorancji) kontra optysynchronizm (czyli pryzmat starający się objąć podstawowe aksjomaty zgromadzone dotychczas przez gałęzie nauki w celu ich synchronizacji i optymalizacji systemu przekonań i kolejno pozostałych nadsystemów w których funkcjonują ludzie). Jeszcze prościej mówiąc- nie do pogodzenia jest ignorancja z wiedzą.

Irracjonalny i racjonalny system przekonań to zestawy memów, których „pogodzeniem” może być jedynie powolna agonía jednego z nich. Narzędziem postępu kompleksowego poprzez optysynchronizm jest bowiem racjonalizm i na nim oparte nauki; także racjonalizm jako system przekonań zaczynający się od kompleksowego i synchronicznego, a nie wybiórczego, racjonalnego myślenia; przyznania rozumowi roli kierowniczej. Tak bowiem, jak nie da się, jak powiedział zabawnie George Carlin, powiedzieć czegoś swoimi słowami (saha yut paer tula), tak nie da się i myśleć „samodzielnie”, kiedy myślenie to jest niezależne od faktów. Myślenie racjonalne to jedyne myślenie niezależne i samodzielne, ponieważ, jako myślenie, uzależnione jest wyłącznie od faktów, a nie od jakichkolwiek wyroczeni, czy tych bajdurzących lobby. Takiemu myśleniu nikt już nie musi specjalnie pomagać, w sensie nakierowywania; jedynie racjonalnie argumentując można odrzucać wzajemnie wnioski błędne i wyłaniać poprawne, czasami w wyniku kompromisu ich uzupełniających się części, a czasem przez odrzucenie błędów, logicznych sprzeczności. Racjonalizm, jako współczesny nurt myślowy pogodzony dawno z empirią (kolejny dymorfizm), jest po prostu myśleniem kompleksowo logicznym, od samych fundamentów aż po wierzchołek; od konstrukcji roweru po konstrukcję świata. Tak, jak samodzielność myślenia polega na dostrzeganiu jak najbardziej złożonych, rzeczywistych sieci związków przyczynowo skutkowych, tak „mówienie we własnych słowach” polega na przedstawieniu tychże sieci faktów w oryginalnej konfiguracji.

Dla progresu ludzkości ważna jest więc naturalna (czyli stymulowana racjonalizmem) śmierć idealizmu; mitów, przesądów, legend, religii i innych, również świeckich dogmatycznych ideologii takich jak postmodernizm czy komunizm. Progres nie jest „naturalny”, czy „nieuchronny”, w takim sensie w jakim nieuchronna jest fotosynteza czy ruchy tektoniczne. Wszystko, co dzieje się w naszym ludzkim świecie wymaga zarzewia w formie odpowiedniej mentalności.

Jaki jest jeden z ważniejszych kroków do postępu? Otóż uznanie, że egoizm nie jest dualizmem dla altruizmu. Egoizm jest po prostu pierwszorzędnym a zarazem najmłodszym ewolucyjnie odruchem, zaś empatia jako napęd dla altruizmu stanowi jego pochodną jako wczucie się w cierpienie drugiego osobnika. Odruchy te zająbiają się ze sobą i nie przeczą sobie fundamentalnie, a najprostszym, instynktownym przykładem jest automatyczne odwzajemnianie uśmiechów — uśmiech skierowany w naszą stronę sprawia automatyczną przyjemność (można rozumieć ją jako korzyść), co z kolei automatycznie skłania nas do rewanżu. Przerzut tego zająbienia się na kulturę to mechanizm wolnorynkowy, który polega na osiąganiu własnych korzyści dzięki czynieniu ich innym. Wolnorynkowość, jako symbioza w naszym międzyludzkim wydaniu, sprawia nieodparte wrażenie prawa socjobiologicznego. Niestety, poczucie winy z powodu egoistycznych pobudek kończy się albo wypieraniem wyrzutów sumienia, czyli tłamszeniem ich, albo też cierpiętniczym trybem życia, czego skrajnym odbiciem jest asceza, czy sadomasochizm jako przerzut na samą tylko sferę seksualną. Tak, to tylko bezmyślność (czy po prostu nieuświadomione luki w wiedzy) jest jak nowotwór złośliwy, który złośliwie przerzuca się na wszystkie sfery życia z którymi mamy do czynienia. To właśnie czyni cały system zacofanym, bo przede wszystkim idącym drogą okrężną przez pokrętne dziś wyraźnie idealistyczne mity zamiast właściwych, prostych połączeń między poszczególnymi faktami które optymalizują drogę do celu.

Wracając do egoizmu i altruizmu — ludzie często czują się próżni, gdy tylko spojrzą w lustro i przez moment pochwalą się. „Wpadam w samo zachwyty, co ja robię”. A przecież można byłoby ten odruch zaaprobować, nie czuć się winnym. Spytać „komu ja właściwie robię krzywdę?” Nikomu, mało tego, kontynuuję życie z poczuciem samozadowolenia, które jeśli jest w pełni zaaprobowane, stanowi kapitał, który można redystrybuować wśród innych. Szczęściem można się dzielić, o ile tylko nie jesteśmy psychopatami, czy ludźmi bardzo niewrażliwymi.

Jezus dla przykładu miał się za syna bożego, co zapewne powodowało, że akceptował swą „próżność” i nieźle nadmuchane ego. Poza tym jednak jego połączenie racjonalności i emocjonalności rzeczywiście mogło napawać go poczuciem miłosierdzia dla wszystkich i jedności z całym światem. W większej mierze były to jednak tylko i aż, intuicje, przypowiadane niekiedy przypowieściami odnoszącymi się do życia rolników i rybaków. Jezus nie mógł sięgnąć w głąb, przyjrzeć się genom czy neuronom lustrzanym bądź przeczytać książkę Richarda Dawkinsa; nie było mu dane dojść do wniosku, iż egoizm i altruizm nie są wrogami, a sprzymierzeńcami. Idealizacja altruizmu spowodowała zastój egoizmu; ten musiał tamszony znaleźć odbicia w dewiacjach i nerwicach, takich jak nerwica eklezjogenna. Średniowiecze przepełnione było biczownikami krzywdzącymi siebie i innych dla miłości Pana. To okrężna droga do szczęścia. Idealizacja prowadzi w ten sposób właśnie do regresu. Progres mentalny polega na synchro oraz optymalizacji, jak każdy inny progres. Nie na idealistycznym tworzeniu urojonych wrogów, dualizmów. Większość elementów tworzących człowieka i świat wokół (przyrodę) jest dymorficzna; uzupełniająca się, co stanowi drugi, ważny wniosek wynikający z definicji progresu, a przewijający się już wcześniej. Samo założenie, że świat wypełniają wręcz dualizmy, jest konsekwencją fundamentalnie fałszywych przekonań o naturze kosmosu, natury, a w tym i człowieka. Idealizmy właśnie poprzez swoje dualistyczne podejście tworzą przeciwstawne wobec siebie obozy, usiłując jeden z nich stłamsić, ukryć. To idealistyczne podejście z różnych powodów pomija więc jedną stronę medalu, idealizując drugą, a jako że wszystko się ze sobą łączy, pomijaną stronę czeka przy takim podejściu nieuchronny regres, a w końcu czeka to po zastój tę wypucowaną, wyidealizowaną stronę. Przykładem regresu przez idealizm są dewiacje duchownych katolickich przez idealistyczne a co za tym idzie, dualistyczne podejście do seksualności czy też cielesności ludzkiej, albo też wyidealizowanie bitwy między PO a PiS na naszej polskiej scenie politycznej poprzez nadanie im rzekomo istotnej rangi, podczas gdy jedna z nich kraj cofa przez zastój, a druga cofałaby po prostu aktywnie. W efekcie uwaga jest odwracana i kraj cofa się dalej, co tylko utrudnia i komplikuje nam życie.

Potencjał do wzajemnego napędzania się i/lub uzupełniania się (dymorfizm) to domena większości zależności- cechuje to: edukację i rynek pracy, indukcję i dedukcję, subiektywizm i obiektywizm, racjonalność i empirię, wyobraźnię i logikę, gejów i mężczyzn heteroseksualnych, kobiety i mężczyzny, tymczasowo socjalizm i kapitalizm, wymieniać można by prawie w nieskończoność. Powtórzmy zatem, tym razem w nieco bardziej dosadnej wersji- jedyny dualizm to racjonalny kontra irracjonalny system przekonań, ponieważ pierwszy traktuje z pewnością o świecie rzeczywistym i z tendencją do wzrostu, a drugi reprezentuje świat urojony i paranoicznie nieufny.

Fakt wzajemnych współzależności, o czym tekst ten w dużej mierze traktuje, jest trudny do pogodzenia z uniknięciem chaosu w wywodzie, ale zakończmy dygresję i wróćmy do seksualności. Seks, jako typowe i niezmiernie ważne dla gatunku zazębienie się natury z kulturą oraz egoizmu z altruizmem, jest sferą tabuizowaną między innymi z powodu wpływów idealistycznego, regresywnego chrześcijaństwa. Problem jest taki, że empatia jako współodczuwanie (litość dla krzywdzonych, chęć pomocy, czynienia innym dobrze) oraz egoizm jako chęć doznawania pozytywnych bodźców, kłóca się już na płaszczyźnie pierwotnej natury z instynktowną, szczątkową odrazą do seksualności. Przez setki tysięcy lat prehistorii seks wiązał się z przyjemnością i przedłużeniem gatunku, ale również chorobami wenerycznymi, zaś ludzie zauważali związek przyczynowo skutkowy między jednym i drugim (nie dostrzegając go na przykład między oddychaniem a łapaniem wirusów z powietrza- właściwy, lecz przesądny związek przyczynowo skutkowy, ponieważ zinterpretowany pod kątem zabobonu kary od bóstw).

W ten sposób zakorzeniły się w nas dwa bijające się ze sobą instynkty, których memy nie mogą szybko wykorzenić (kwestia ewolucyjnej skali czasu), ale które można nakierować tak czy inaczej za ich pomocą. Przekonania wywiedzione z chrześcijańskiego idealizmu wspierają wyraźny atawizm w warunkach dostępnej antykoncepcji, liberalizm obyczajowy wspiera natomiast uniwersalny i ponadczasowy instynkt duetu empatii i egoizmu, który odbicie ma również w rzeczonym seksie. Traktowanie dziewictwa jako „cnoty”, „czystości”, a stosunku jako „grzechu”, „brudu”, zaciemnia sprawę i cofa. To właśnie kwestia higieny umysłowej; zależne od własnego temperamentu i wieku życie seksualne z potrzebą zachowania autonomii partnera/partnerki.

Człowiek jest pierwszorzędym systemem. Rodzina to kolejny, a ten funkcjonuje optymalnie wtedy, kiedy jego elementy (członkowie rodziny) sami są wewnątrznie zsynchronizowani, pozbawieni kompleksów, frustracji, nieuzasadnionego bo niezwiązanego z cudzą krzywdą poczucia winy itd. a co za tym idzie pozbawieni chęci wyżycia się na drugim człowieku, często z resztą nieuświadomionej. W całym społeczeństwie owładniętym purytańską czy generalnie idealistyczną atmosferą znajduje to odzwierciedlenie w zjawisku „wojskowej fali”; to nie tylko fala wojskowa, ale też społeczna, w której

liczy się stłamszenie odstępców przekornych i niedostosowujących się do chorego systemu wartości (czy samym faktem istnienia i domagania się tolerancji uderzających w idealistyczne przekonania nt. przyrody, co ma miejsce w przypadku homoseksualistów), produkującego wiązanie społecznych „patologii”- cierpiętnictwa właśnie, czy braku jakiegokolwiek wyrozumiałości wobec drobnych w kontekście i ludzkich błędów z życia codziennego, ale i z drugiej strony nepotyzmu, korupcji i innych ściśle skorelowanych zjawisk.

Na tym pobieżnym powiązaniu zjawisk ideowych, jednostkowych a następnie wspólnotowych/społecznych, można oprzeć kolejny wniosek, istotny dla całego tekstu, bo ważny dla progresu; to właśnie ten zostawiony przeze mnie na później algorytm na łączenie się poszczególnych systemów. Ostatecznie systemy także pełnią rolę elementów i dotyczy ich także optymsynchronizacja, ale wgrzyzając się głębiej, można skonstruować bardziej precyzyjny algorytm:

Progres systemu poprzez synchronizację jego elementów ma bezpośrednie przełożenie na nadsystem, którego ten jest częścią składową. Nie oznacza to oczywiście, że wystarczy zdać się np. na zoptymalizowany system przekonań, najlepiej i najbardziej wydajnie synchronizujący memy, przy okazji filtrujący sprzeczności i usuwający dualistyczne niezgodności, by poszło nam dobrze w systemie relacji z ludźmi, edukacji, czy pracy zawodowej. Jest to tylko i aż, dobry zaczyn, choć niezmiernie istotny. Przykładem niech będzie drużyna futbolowa- złożona ze skoordynowanych wewnętrznie graczy ma większą szansę na bardziej skoordynowaną grę zespołową (co generuje postęp w osiągnięciach), zaś grupa, w której trener dba o maksymalną koordynację między zawodnikami, którzy sami nie są jednak dostatecznie skoordynowani (podzielność uwagi, koncentracja itd.) ma mniejsze szanse na progres sportowy.

Człowiek musi zsynchronizować emocje z rozumem, rozumowi nadając rolę kierowniczą czy też regulującą (racjonalizm). To początek progresu mentalnego. Dzięki temu może uczynić kolejny w nim krok, synchronizując naturę z kulturą, w tym egoizm z altruizmem. To główne, opisane już z grubsza postępy przerzucające się na optymalne funkcjonowanie w węższych i szerszych wspólnotach, które z racji synchronizacji globalnej (globalizacji) zacierają swoje granice. Może to spowodować wykreślenie małostkowości (pochodnej idealizmu, w której każdy sądzi że sięga ideału, gdy tymczasem ideał nie istnieje, bo jest nie tylko zbędny, ale i logicznie niemożliwy, ponieważ ludzie są omylni i jest to aksjomatem; świętość jest do wyrzucenia ze słownika a wcześniej z memów). Idzie za tym świadomość, iż etyka humanistyczna oparta na współzależnościach to algorytm opłacający się nawet dla psychopatów, gdyż warto ostatecznie być uczciwym, nie tylko pod groźbą kary. Niesie to też większy komfort psychiczny. Stwarza pole dla symbiozy wolnorynkowej, w której rywalizacja to po prostu niezbędny, ostatni etap postępu w postaci filtracji memów czy wynalazków. Kończy się to na ekosystemie, ponieważ wszystko się po prostu łączy.

Racjonalna stymulacja przez edukację opartą o kompleksową naukę (sprzężoną z filozofią), jak już pisałem, powinna być dzisiaj mózgiem nadsystemów, w których działają jednostki ludzkie. Uwolnienie potencjału, rozłożonego różnie, ale bez zaprzepaszczania go poprzez idealistyczne „wypada wiedzieć” zamiast „dla każdego warto coś wiedzieć, a jeśli masz naturalne predyspozycje, kształtuj przede wszystkim je”. Podejście typu „wypada” zgodne jest z atawistyczną dzisiaj hierarchią wartości, konserwatywną; według niej liczy się to, że w pierw nie jesteś jednostką, która pragnie w pierwszej kolejności samorozwoju i samorealizacji, ale elementem systemu: dlatego wypada ci wiedzieć, np. JAKO Polakowi Katolikowi. Dziś, w synchronizującym i globalizującym się świecie, te etykiety tracą znaczenie, a więc ma miejsce wąska specjalizacja, u nas w Polsce niestety niekompatybilna z uprzednim systemem edukacji. Stąd tylu ludzi m.in. nie znajduje swojego miejsca, lub wpadają tam, gdzie nie powinni; stąd też bezrobocie na rynku pracy dla humanistów: efekt dualizmu między naukami humanistycznymi, a ścisłymi (wszak im wiedza o człowieku jako takim będzie coraz szersza, tym bardziej będzie też „ściśła”). Wiemy obecnie, że każdy w określonym stopniu posiada pewne predyspozycje, talenty; artystyczne, do majsterkowania, techniczne, intelektualne, pedagogiczne, czasem wiele z nich: to klucz do zoptymalizowania potencjału jednostki w społeczeństwie poprzez jej rozwój wedle talentów a finalnie umieszczenie się we właściwej niszy, gdzie może służyć pracą lepszą, bo uczynioną z pasji. Optymalnie wykształcone społeczeństwo gradualnie wyrównywałoby zbyt rozchwiane dysproporcje między „popytami” na rynku pracy, czyniąc zbędnym kolejny dualizm między np. socjologami a informatykami. Jest to oparte na wiedzy neurobiologicznej, gdyż wiemy, że mózg nie ma specjalnego popędu do zajmowania się tym, co nie pociąga go z racji predyspozycji. Uczenie go szczegółowej wiedzy na nudne dlań tematy jest bezproduktywne i łąduje tak czy inaczej, w śmietniku jego niepamięci. Zajmowanie się natomiast pasją czy zainteresowaniem, przeplata lubiane czy kochane zajęcia fascynacją, a finalizuje je satysfakcją, bądź w razie nieprzekonujących efektów, motywacją do

dalszych starań (ma to wszystko oczywiście swoją bazę w systemie hormonalnym). Ten mechanizm minimalizuje akurat bezproduktywne kucie i męczarnie, maksymalizując samorozwój i optymalizując „trybik” systemu. Umieszcza go „na swoim miejscu”, tak, jak mechanik montuje lusterko w miejscu dla lusterka, a nie deski rozdzielczej.

Edukacja, nauka krytycyzmu i szlifowanie talentów- oto mózg społeczeństwa. Tym mózgiem nie mogą być nadal populisci polityczni, którzy niestety również za kształt edukacji odpowiadają. Którzy czasem cynicznie i świadomie, a czasem szczerze dają się rozwijać sporom społeczno medialnym, opierających się o wyidealizowane legendy oraz mity: taki Wałęsa albo musi być agentem i diablem, albo bohaterem i półbogiem. Nic pomiędzy, z zatraceniem ważniejszego kontekstu; sieci współzależności które prowadzą do optymalu społeczeństwa obywatelskiego, w której Wałęsa był niezbędnym, ale jednak trybem, a nie nadnaturalną siłą sprawczą (analogicznie z papieżem). Albo też inny dualizm- wyidealizowany obiektywizm kontra pogardzany subiektywizm. Libertyni kontra monogamiści odwieczni i dozgonni. Polska jako Jezus narodów. Z pielęgnacji odgórną takich mitów mentalność idealistyczna konserwuje się, staje się pożywką dla wyniosłości jako najwyższego piętra małostkowości, a w konsekwencji konserwacji stereotypów jako dozgonnych etykiet, wyrokowania, jednoznacznego osądzania ludzi po widocznych objawach itd.

Jest to regres, niekompatybilny z wiedzą naukową. Ta dotycząca fizyki i chemii odnalazła lawinę progresu w medycynie oraz technologii, co jest niemal zbawienne, ale regres systemu przekonań poprzez jego zastój w każdym momencie może spowodować nawet krach. Progres kumuluje się bowiem analogicznie do regresu (właściwe koło postępu i błędne koło zacofania). Na jednym fałszu (nierealnym wiązaniu przyczyn i skutków poprzez pomijanie ważniejszych i rozstrzygających związków) powstają LOGICZNE kolejne. Skutkuje to wrażeniem pobieżnej logiki abstrakcyjnych konstruktów myślowych, które jednak są w gruncie rzeczy wyimaginowane i komplikujące życie bardziej, niż to potrzebne, zamiast synchronizować i optymalizować. Pobieżnie patrząc, jest logicznie, że skoro bóg jest niezmienny, to dał nam niezmiennie prawa. Jednak w szerszym kontekście, założenie jakiegokolwiek niezmienności zarysowanej tysiące lat temu która kłóci się z kompleksową wiedzą uzyskaną po dzień dzisiejszy jest skrajnie absurdalne. Takie przekonanie o niezmienności umysłu boga jest jakby pierwszym supełkiem determinującym kolejne; w tym świetle teologia jawi się nam jako sznur splątany tysiącokrotnie, który lepiej raczej uciąć, niżli bawić się w jego dokładne rozwiązywanie, bo w innym przypadku podczas tej męczarni i wskutek męczarni, sznur ten mógłby posłużyć nam z rozpaczy do zgoła odmiennych celów. Powiedzmy to sobie szczerze- fundamentalne fałsze (mity) to fundament dla rozkwitu chwastów memetycznych w postaci całych równoległych z naszym światów, z ich wyimaginowanymi, magicznymi bohaterami i mocami. To zaprzatające głowę hamulce mentalnego i intelektualnego progresu, zamiast jego stymulatorów, a więc po prostu WIEDZY EMPIRYCZNEJ. Relatywiści i postmoderniści również konstruują hipotetyczne wieloświaty by zanegować zasadność nauki; wpadając we własną pułapkę, bo mają tylko względne racje co do kontekstowości hierarchii wartości, czy omylności nauki. Ważny jest jej mechanizm, który systematycznie odkrywa PRAWIDŁOWOŚCI świata, dające się w danym kontekście przewidzieć. Niestety, relatywizm uznając że wszystko jest względne (bo współzależne) wyciąga z tego błędną implikację, że w takim razie nic nie jest prawdą. Brzmi to paradoksalnie jak prawda absolutna! Jeśli wszystko jest współzależne, musimy po prostu często i gęsto szukać współzależności — tyle.

Zsynchronizowanie natury i kultury to generalny wstęp do rozwoju światopoglądu i jego optymalizacji, by następnie memy (idee, argumenty, pomysły, projekty, plany) rywalizujące w naszych głowach znajdowały kompromisy oraz by pozostawało między nimi coraz mniej zupełnych sprzeczności. Cały system światopoglądowy i analiza sytuacji na bieżąco jest wtedy maksymalnie „obiektywna”, czyli rzetelna w opisywaniu sieci faktów i związków między nimi, w czym emocje tylko dopomagają kierując się nie ideałem obiektywizmu obejmującego wszystkie perspektywy innych ludzi (utopia i absurd), ale optymalnym naukowym rzetelności i wielowymiarowości.

Dlatego dla progresu ludzkości potrzebny jest optymalny wzrost liczby optymsynchronistów: racjonalistów, humanistów, liberałów fundamentalistycznych, pluralistów w obrębie kompromisów między racjonalnymi i uzupełniającymi się ideami, a nie różniącymi się fundamentalnie, ponieważ w jednych rządzą głównie uczucia, a w drugich rozum. Dziś dominują zgniłe kompromisy między zabobonem a racjonalnością (przykładem niech będzie chociażby obecny polski kompromis aborcyjny, czy sytuacja w związku z in vitro), na czym zawsze traci rozumność a więc i progres. Brzmi to dosadnie, ale nie chodzi oczywiście o eliminowanie fizyczne idealistów, a co najwyżej konieczne obnażenie ich absurdalnych przekonań i brak delikatności wobec śmiertelnych przesądów w dyskusji, czego prekursorem był Christopher Hitchens.

Ludzie współpracujący dla siebie i innych, budują naturalnie optymalne warunki na Ziemi, zaś

podlizujący się władcy w niebie czy gdzie indziej, spiskują często nieświadomie przeciwko szczęściu, by warunkiem szczęścia w raju mogło być cierpienie tutaj (kolejny głupi dualizm jako efekt wcześniejszych).

Oczywiście nie wszyscy teiści są idealistami fundamentalistycznymi, większość nawet nasiąka jakoś duchem czasu, choć mają dysonans w głowach między amboną a dla przykładu liberalnymi mediami. **Dysonans nie stwarza pola dla synchronizacji, a wręcz przeciwnie, utrudnia ją.**

Generalnie konserwatyzm czeka zagłada, ponieważ opiera się głównie na szacunku dla tradycji, podczas gdy te, nie traktowane jako ciekawostka, ale priorytet i wyrocznia, pielęgnują atawizmy, dominujące w czasach, gdy tradycje się krystalizowały. Najważniejszy z nich to atawizm strachu przed obcym — w obliczu każdego nowego odkrycia naukowego czy obserwacji socjologicznej konający, ponieważ wszystko wskazuje na to, że, parafrazując Hypatię, z gruntu więcej nas łączy niż dzieli (spójrzmy „choćby” na ludzki genom). **Buduje to mury między ludźmi w postaci uprzedzeń, zbytnej podejrzliwości, konwenansów społecznych opartych na protekcjonalizmie, w których liberalizm uczynił prześwit by zoptymalizować sobie wzajemnie drogę. Można to porównać również do ciasnej, elastycznej bramy którą da się rozszerzać; wchodzić przez ciasną bramę, ale na skróty, rzekłby być może Jezus wróciwszy na Ziemię; skróty są dobre, o ile prowadzą nas tam, gdzie chcemy dotrzeć. Konserwatyści nie umieją się z tym pogodzić, zaplątują, komplikują to, co proste. Nadal nie stymulują młodszego racjonalnego myślenia, które prowadzi do postępu (i które jako jedyne można nazwać w ogóle MYŚLENIEM), ale dają trwać w najlepsze i emanować najmocniej instyktom pierwotnym, atawizmom; strach przed obcym, nieznanym; to nie tylko ludzie, nieznaną i obcą jest też przyszłość bez wiedzy o procesach rządzących światem, nieznaną jest nasza natura... chwilę. Nieznana komu? Ano, właśnie- to błędne koło regresu — szeroka wiedza jest powszechna i ogólnodostępna, ale oni BOJĄ się poznać!**

Skrajnym regresywizmem odznaczają się fundamentaliści idealistyczni, muzułmańscy, chrześcijańscy itd. którzy kojarzą logikę procesów cywilizacyjnych z grzeszną wieżą Babel. Oni w każdej chwili mogą zaprzepaścić znowu cały dotychczasowy postęp, ponieważ sami nie dokonali postępów w swym światopoglądzie, konsekwentnie go realizując począwszy od fundamentalnych, idealistycznych i regresywnych fałszów. Tak było w przeszłości z chrześcijanami którzy zburzyli Bibliotekę Aleksandryjską, tak może być i w przyszłości z Muzułmanami, tym bardziej, że dysponujemy progresywnymi militariami. Istnieje bowiem możliwość wgrania w umysł idealistycznych fundamentów (wiara w dziewice rajskie), ale że mają one swą pobieżną logikę, nie wykluczają możliwości pozyskiwania całkiem racjonalnej wiedzy choć w celu destrukcji (przepis na bombę).

Progres ma więc swoje ciemne strony, ale ma tym obszerniejszą ciemnotę, im więcej ciemnoty w mózgach, czyli im bardziej zacofane są poglądy części ludzi.

Być może stopniowa optysynchronizacja świata stopniowo przeprowadzi modyfikacje również w ludzkim genomie, co będzie wstępem do świata transhumanistycznego. Optysynchronizm poprzez racjonalizm zawsze był sednem postępu, tak jest do dziś i tak będzie. Idealizm zaś zawsze był sednem zacofania, ale oby tak w przyszłości nie było.

Dziś można budować optymały w miejsce ideałów, tzn. próbować tego, co osiągalne. Gdy dowiemy się więcej, możemy czynić kolejne kroki naprzód. Na dzień dzisiejszy wiemy, że takie np. miłowanie bliźniego jak siebie samego w zestawie z urojonym grzechem bardziej sprzyja nadgorliwości i przemocy z celem zachowania jego duszy, niż rzeczywistej trosce w oparciu o realne zagrożenia dla jego psychofizycznej całości. W zasadzie wszystkim wystarczyłaby optymał życzliwości, na dobry start. Kapitał zaufania społecznego jest tak niski, na ile niskie są pobudki, którymi kierujemy się z tego powodu, że w wielu przypadkach wpojono nam, że wyższe są „niepraktyczne”. Nieprawda, niepraktyczne są ideały głoszone przez Kościół Powszechny i inne mentalne dyktatury, nieznające potencjału człowieka jak i również dające szczegółowy przepis na każdą sferę życia wszystkim ludziom bez wyjątku, jak totalnym klonom. Prawdziwa etyka jest cholernie praktyczna, co potwierdzi z pewnością jeden z jej prekursorów, Peter Singer. Bez synchronizacji etyki z praktyką szerszego progresu również nie uświadczymy, co szczególnie boleśnie widoczne jest w naszym kraju, zanurzonym w rytuałach i obróbce pośladków bliźnim.

Praktyczna etyka, która łączy wszystkie uzupełniające się wzajemnie nurty myśli etycznej jest przydatna i postępową na co dzień a w dalszej perspektywie dla wszystkich, z racji obnażenia pozornego, wiele razy wspomnianego dualizmu między egoizmem a altruizmem, czego dalszą konsekwencją jest wypominanie komuś chęci samodowartościowania się (wbrew faktom które

mówią, iż jest to integralny element Piramidy Masłowa), jakby miała miejsce sprzeczność między tą chęcią a chęcią dokonania czegoś dobrego dla innych. Jest to po części powodem demonizowania konkurencji samej w sobie, co widać u wielu apologetów Zeitgeist, którzy przez połączenie się z naturą rozumieją przyklejenie się do drzewa. Na płaszczyźnie gatunku Homo Sapiens który łączy naturę pierwotną z kulturowym konwerterem, rzecz ma się zgoła inaczej.

Pewni ludzie dzielą się rozumnie, wytwarzając drobne podziały zdolne do kompromisu za pomocą dzielenia się argumentami; w ten sposób dowartościowują też samych siebie, dzięki myśli, że udało im się wnieść wartość do bardziej pokojowego świata.

Pewni ludzie dzielą się jednak nierozumnie, kultywując absurdalnie przepastne podziały zdolne tylko do dozgonnej jatki za pomocą wrzasków, frazesów i irracjonalnej wiary; w ten sposób dowartościowują jedynie samych siebie, dzięki myśli, że należą do jedynie słusznego obozu, a jest słuszny, bo jest, i koniec!

Nie jest to przykład na optymalizację, ponieważ ci drudzy nie obierają drogi na skróty, tylko idą w zupełnie inną stronę, niż ta którą powinni obrać mając na uwadze swój cel.

Wartość człowieka polega bowiem na tym, by dał z siebie jak najwięcej tracąc przy tym jak najmniej- po to, aby nie tracił za szybko energii i poprzestawał, ale napełniał siebie i otoczenie dobrocią w miarę systematycznie i równomiernie. To mechanizm sprzężenia zwrotnego, które wyraża znane hasło: „dobro i zło wracają”. Jednoznaczne granice między nami zatracają się- nie wiemy w sumie, czy pomagamy starszemu w niesieniu zakupów w celu zadowolenia jej, czy naszego. Najprawdopodobniej radość drugiej osoby sprawia nam po prostu radość. Ma to odbicie w postępie medycznym: środki przeciwbólowe, protezy, przeszczepy czy zapłodnienie in vitro to przejawy chęci niesienia pomocy dla dobra nas wszystkich bez różnicowania. Nazywane jest to przez monoteistycznych fundamentalistów dorównywaniem bogu- i fakt, stajemy się dzięki temu niemal boscy.

Wymieniłem tylko jeden powód, dla którego życie w kapitalizmie i stale poszerzającym się obszarze wolnego rynku nie musi być tożsame z szaleńczą pogonią za kasą jako celem; trzeba zsynchronizować światopogląd z realiami dzisiejszymi, aktualizując go co jakiś czas analizami, refleksjami, obserwacjami. Ideologie świeckie oraz sakralne temu nie sprzyjają- raczej rozwalają ludzi od środka i wzajemnie, ucząc że woda (myślenie) jest zła, ponieważ stanowi jedyną przyczynę utonięcia. A dzieci nauczyć pływać należy po prostu.

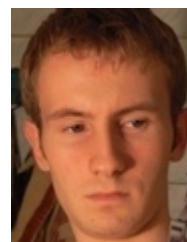
Podsumowując, kompleksowy postęp przez optymalną synchronizację a w konsekwencji optymalizację wszelkiej wydajności jest kluczem — dzięki kumulacji postępu, którą to właściwość stwierdzili już w XIX wieku twórcy Teorii Postępu, Jean Antoin Nicolas de Condorcet oraz Anne Robert Turgot, optymalizacja ta staje się jeszcze wyższa i zatacza coraz szersze kręgi.

Norbert Paprocki

Publicysta z Chrzypiska Wielkiego, z zamiłowania muzyk, sceptyk, grafik, tekściarz. Z zawodu kucharz. W blogosferze Tadeknorek.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 10-04-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8891) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8891>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl